



Nr 15.

12 kwietnia 1917 r.

Rok II.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program od dnia 11 kwietnia r. b.

Walki francuskie Variété.

W obawie przed radością Wzruszający kino-dramat
w 4-ch wielkich częściach

Fryc potrzebuje pieniędzy komiczne.

SEKCJA ŻYWNOŚCIOWA Komitetu Obywatelskiego m. Radomia
rozpoczęła sprzedaż detaliczną

drzewa opałowego

ze składu swojego przy ulicy Skaryszewskiej (spalony magazyn rosyjski) po cenach:

szczapowe za pud	koron 1.—	} loco skład.
rąbane „ „	1.20	

Zamówienia robić można na miejscu w składzie lub Tow. Akcyj. „Ł. J. Borkowski”
ul. Szeroka l. 1. Tamże można opłacać za dostawę drzewa do domów.

Tow. „Dom Towarowy”

poleca:

mydło „Pranol”

w paczkach po cenie 1 kor. 20 hal. Sprzedaż
detaliczna — hurtowym odbiorcom ustępstwo.

Gwoździe z Rrucowa

po cenach niskich.

Mrówka i pszczoła.

Mrówka pszczółkę zapytuje
Kto pożyteczniej pracuje:
— „Ranki, dnie całe, wieczory,
Zwiedzam pola, lasy, bory,
A ile mam krętaniny!
Ściągać z jodeł i sośniny
Kłoce, kolki, bryły smoły,
Które ledwie dźwigają woły!...”
— „Dla kogo zbierasz, kochanie?
Pszczółka rzuciła pytanie...”
— „Dla kogo? Pytasz jak dziecię...
Pracuję dla siebie przecie
I tak mnie ludzie szanują
Bo porównują
Do mnie te główki,
Co wzorem mrówek
Pracują...”

Pszczoła jej na to odpowie:
— „Nie wiem, co o mnie kto powie,
Lecz pewniej wolą ludziska
Ul stokroć niżli mrowiska!...”

2/VIII 1915 r.



Ks. Jan Wiśniewski,

znany autor Monografii dekanatów diecezji Sandomierskiej, twórca cyklu bajek, zamieszczanych na łamach „Brzasku” w ciągu roku ubiegłego i obecnie powyżej danyh. Skrzętny zbieracz przyczynków rzeczowych, ilustrujących naszą dziejową przeszłość, hojny ofiarodawca i twórca zapoczątkowanego Muzeum Ziemi Radomskiej, były wieloletni prefekt szkół radomskich, obecnie proboszcz parafii Borkowice, związany ściśle i trwale z kulturalnymi prądami naszego miasta i jego bliższych i dalszych okolic.

Ant. Maciejewski.

Dla miłośników ogrodnictwa.

Wielu miłośników ogrodnictwa znajduje się w tem położeniu, że nie może mieć kawałka gruntu, by na niem w wolnych chwilach oddać się umiłowanej hodowli roślin. Nie mamy tu na myśli mieszkańców wsi lub małych miast, lecz mieszkańców dużych miast, którzy nie są w tak szczęśliwych warunkach, jak tamci, i swoje zamiłowanie do hodowli ograniczać muszą do upraw w pokojach lub na balkonach.

Ponieważ w mieszkaniach nie można hodować innej roślinności, jak tylko ozdobną, to jednak miłośnicy, którzy mają do rozporządzenia balkony, mogliby połączyć piękne z pożytecznym, gdyby zastosowali i taką roślinność, która by zadawała nie tylko zmysł estetyczny, lecz, i bodaj w miniaturowych rozmiarach, oddziaływać mogła i na zmysł smaku. Nie mam tu na myśli hodowli warzyw i jarzynek, chociaż i z tych niektóre dałyby się do tego

celu zastosować, a zmierzam do projektu, mogącego się wydać nieprawdopodobnym. Polega on na tem, by zamiast stawiania, co się bardzo często praktykuje, na balkonach na pół żywych oleandrów lub podobnych jemu roślin, stawiać i hodować drzewa owocowe. Jak tego dokazać — zobaczymy.

Gdybyśmy nasypali ziemi na balkon i posadzili jakieś drzewo, bądź owocowe lub ozdobne, to takowe rosłoby tam długo nie mogło, pierwsza zima bowiem mroźna by je z korzeniami zmroziła. Drzewa owocowe, na balkonach można tylko hodować w donicach lub kublach drewnianych i takowe przed nadejściem większych mrozów, dla zabezpieczenia od przemarznięcia korzeni, przenosić do piwnic; tam je należy trzymać do wiosny. Drzewa owocowe do przyozdabiania balkonów muszą być specjalnie do tego przygotowane. Najodpowiedniejsze są jabłonie i grusze: jabłonie muszą być uszlachetniane na podkładkach rajskich, grusze na pigwach pospolitych. Podkładki te mają z natury system korzeniowy drobno-włóknisty, który, przy małym rozroście drzew, pozwala im czerpać z ziemi w dużej ilości części pożywne, potrzebne do kształtowania pnia, gałęzi, liści i owoców dorodnych. Kształty

Zegar i kółka.

Zegar zrzęda nad zrzędami
Poswarzył się z kółeczkami:
— „Ja was utrzymuję i na was
pracuję,
Czuwam, godziny biję,
Wskazuję...
Wy się kręcicie, nic nie czynicie,
Jedno drugie popycha...”
Tu kółko rzekło mu z cicha:
— „Zegarze! słabą masz głowę,
Gdy głosisz takową mowę!
Nasza cię praca wzbogaca
I utrzymuje w honorze.
Gdybyśmy stały, nie pracowały,
Leżałbyś pewnie w komorze...”

* * *

Sens z bajki jasny wynika:
Bez robotnika
Nie wiele warta fabryka!

3/VIII 1915 r.

Poniższy artykuł zamieszczamy jako wstęp do cyklu, mającego rzucić światło na warunki i zadania, oczekujące nas w najbliższej przyszłości do przeprowadzenia na polu naszego odrodzenia ekonomicznego. Zaznaczamy wszakże z góry, iż niektóre poglądy sz. autora będziemy musieli w następnym numerze opatrzyć pewnymi zastrzeżeniami. Red.

Przyszłość ekonomiczna kraju.

Kryzys gospodarczy dotknął prawie wszystkie państwa Europy w mniejszym lub większym stopniu. Powszechnie jednak zgodzono się, że skutki wojny najboleśniej dały się we znaki Polsce, która ucierpiała nie tylko jako teren najzaciętszych długotrwałych walk, ale dała poważną ofiarę w materiale ludzkim i poświęciła niemal cały swój przemysł i handel.

W dobie przedwojennej nasze życie gospodarcze znamionował bezład i chaotyczność wskutek specjalnej polityki gospodarczej rosyjskiej. Wiele działów wytwórczości krajowej nie mogły się z tego powodu rozwinąć, a inne musiały oprzeć się przeważnie o wschodnie rynki zbytu.

Wytwórczość nasza pod wpływem polityki celnej rosyjskiej miała niezmiernie ograniczone pole działania. Wyroby pod względem technicznym doskonalsze nie wytrzymywały walki konkurencyjnej, gdyż cła na surowce i półfabrykaty były zbyt wysokie. Te, a nie inne czynniki skierowały przemysł nasz do produkcji masowej wyrobów tanich, poszukiwanych na niekulturalnym rynku rosyjskim. O roli naszego większego przemysłu po wojnie, czyni interesujące uwagi jeden z ekonomistów monarchijskich, który stwierdza przedewszystkiem, że przyszyły ustrój gospodarczy w Polsce mieć będzie bardzo ważne znaczenie. Jako kraj gęsto zaludniony, Polska żywiła przeważnie swą ludność głównie z przemysłu, przystosowanego wyłącznie niemal do terytorjum rosyjskiego. Przemysł polski po wojnie będzie musiał szukać sobie nowych rynków zbytu, bo nawet traktaty handlowe nie zdołają utrzymać starych t. j. rosyjskich.

Przemysł polski może, zdaniem autora cytowanego artykułu, znaleźć odszkodowanie przy odpowiednich zmianach na rynkach środkowej Europy.

Ten sam mniej więcej pogląd spotykamy u jednego z naszych ekonomistów, który dowodzi, że przemysł nasz wywoził przeważnie to, czego wskutek wadliwej polityki komunikacyjnej i miejskiej sami nie potrzebowaliśmy, t. j. wyroby wartości średniej. Gdyby przemysł nasz oparł się o solidny rynek wewnętrzny, zdołałby bezwątpienia

wyspecjalizować się w kilku działach wytwórczości o cechach doskonalszych, precyzyjnych i takimi artykułami mogłoby rywalizować z wyrobami zachodu.

Polski przemysł włóknisty, stworzony przez żywioły obce dla wywozu do Rosji, będzie musiał z konieczności, po pewnem udoskonaleniu, zawładnąć rynkiem własnym, na którym conajmniej połowa jego wytwórczości zbyt znajdzie. Nasz przemysł żelazny, który pod wpływem różnych zarządzeń ze strony władz rosyjskich był uzależniony od przemysłu rosyjskiego i cen rudy krzyworońskiej może bardzo pomyślnie pracować na własnej rudzie o zawartości 35% żelaza. Ruda polska, pomimo stosunkowo niskiej zawartości żelaza, była jednak chętnie nabywana przez zakłady okręgu Śląskiego i Westfalskiego.

Rosyjska polityka celna przeszkadzała również rozwojowi przemysłu garbarskiego, który mógł produkować tylko skóry podeszwiane, skóry zaś lepsze na wierzchy i wyroby galanteryjne sprowadzane były z zagranicy.

Nie lepiej działało się w przemyśle chemicznym, który wskutek wysokiego cła na sól z Wieliczki lub Inowrocławia musiał sprowadzać ją z Południowej Rosji. To było przyczyną, że nie mieliśmy w kraju ani jednej fabryki sody amoniakalnej. Nasz słabo rozwinięty przemysł chemiczny nie mógł spożyć całej wytwórczości kwasu siarczanego który wywoziliśmy do Rosji, a krajowe fabryki superfosfatu nie rozwijały się; rolnictwo zaś nasze korzystało z superfosfatów zagranicznych jako tańszych. Wogóle ustawodawstwo celne rosyjskie tamowało rozwój naszego przemysłu chemicznego, a tem samem i tych gałęzi przemysłu, które używają chemikali przy produkcji.

Co do problematu przemysłowego po wojnie, przeważa opinia, że dążność do potężnych organizacji będzie jeszcze silniejsza i, że koncentracja pracy i kapitału stanie się zasadą kierowniczą przedsiębiorczości gospodarczej. Zubożały świat, powiadają, będzie miał jeszcze mniej litości dla zrujnowanych i wątpliwych przemysłów. Niewątpliwie wzrośnie dążność do syndykatów, trustów t. j. do monopoli prywatnych. Kierunek ten bardzo ujemnie oddziaływać będzie na kraje małe, zniszczone przez wojnę.

Opierając swe twierdzenia na własnym doświadczeniu, zaznaczam, że drzewka - stożki, średniej wielkości, są w stanie wydać do 30 funtów owoców, dobrze wykształconych; średnią wielkość drzewka przy takiej hodowli wazonowej należy rozumieć drzewka 3 łokciowej wysokości. Gdyby tylko, na zwykłych rozmiarów balkonach, dwa drzewka były umieszczone i gdyby te, tylko po 20 funtów owoców wydały, to i tak otrzymalibyśmy pud owoców własnej hodowli wyhodowanych w tak nadzwyczajnych warunkach. A jakie to da wewnętrzne zadowolenie hodowcy? Owoce wyhodowane bez ogrodu, bez kawałka ziemi i w dodatku zerwane własnymi rękami!

Pomimo, że do przyozdabiania balkonów nikt jeszcze drzew owocowych nie stosował, jednakże drzewa takie, jakie projektujemy, są w niejednym z ogrodów hodowane w donicach i kublach. Hodowla taka jest tam traktowana więcej jako zabawka lub doświadczenie, mając bowiem ogród, gdzie można hodować drzewa w gruncie, nie ma potrzeby uciekać się do hodowli wazonowej; hodowla jednak drzew owocowych w wazonach, do przyozdabiania balkonów, ma zupełną rację bytu i ma wszelkie szanse powodzenia, do czego gorąco zachęcam miłośników ogrodnictwa.

Przeciw podobnym zakusom musi wystąpić odpowiednio prawodawstwo, które zarządzi właściwą kontrolę nad monopolami, a opiekę — nad przemysłem drobnym.

Trzeba również pamiętać, że monopole te, tak rozpowszechnione podczas wojny w rękach rządów i gmin, po wojnie, wskutek demokratyzacji życia, utrzymują się, a nawet te, które z ogólnego stanowiska okazały się pożytecznymi, przejdą z rąk prywatnych pod kierunek rządów lub gmin.

Nie zgadzamy się natomiast z poglądem p. Edwarda Lipińskiego („Świat” n-r 44), który przez pryzmat swej socjalistycznej doktryny widzi postęp społeczny nie w wysiłku zdolnych poszczególnych jednostek, lecz w zbiorowym trudzie społeczności i zorganizowanej pracy u nas.

Jeśli Polska chce, powiada p. L., ostać się ekonomicznie w walce z potęgą zachodu, nie może swego życia ekonomicznego pozostawić wolnej grze sił indywidualnych. A dalej pisze: najważniejsze zadanie w tworzeniu polskiej gospodarki narodowej musi przypaść w udziale wszechstronnej działalności polskiego rządu.

Zapomina jednak p. L., że rząd w Polsce może być tylko demokratyczny, że nie zorganizowane kapitały trzymać będą wodze polityki gospodarczej, gdyż wtedy musiałyby powstać silne organizacje robotnicze do walki z zachłannością kapitału.

Panu L. się zdaje, że Polska z chwilą odłączenia się od Rosji, od razu urobi swoje życie ekonomiczne na modłę zachodu. Bynajmniej.

U nas właśnie średnie i małe warsztaty pracy będą miały rację bytu i rozwoju. Duch twórczy i zdolność postępu polskiego pracownika znajdują dla siebie odpowiednie ujęcie.

Przecież nie przemysł wielki, który powstawał u nas rutynicznie w specjalnych warunkach opiekuńczych cel rosyjskich, będzie górował nad całym naszym ustrojem gospodarczym?

Zerwanie z Rosją musi wywołać kompletny przewrót w naszym myśleniu. Rzemiosła i przemysł drobny staną się kuźniami, w których wykuwać się będzie nowe życie gospodarcze, oparte na wrodzonych zdolno-

ściach polskiego pracownika. Warsztaty te muszą zerwać z szablonem i masowym produkowaniem artykułów bez wartości artystycznej. Przeciwnie, nasz rzemieślnik powinien całą swą energię skierować na wyroby o charakterze, stylu i typie polskim, co mu zapewni nie tylko zbyt w kraju, ale i rynki zachodnie.

Zapewne i przemysł wielki w pewnych warunkach i granicach utrzymać się musi, ale wyroby jego będą doskonalsze, bardziej różniczkowane, aby mogły wytrzymać konkurencję na rynkach zachodu.

Już dziś stwierdzić możemy, że tylko rozwój przemysłu drobnego i rzemiosł będzie dla naszego życia gospodarczego po wojnie wskazany. W tej sprawie wiele mogą zdziałać nasze cechy, które jednak powinny dążyć do reform i zmian, a nie zasklepiać się w ramach przestarzałej ustawy z roku 1816.

Za najpilniejsze zmiany i uzupełnienie ustawy cechowej uważać należy: zakładanie szkół zawodowych, kas emerytalnych i przeczności, tworzenie kooperatyw, sądów cechowych, zakładanie organów fachowych.

Poszczególne cechy powinny mieć jedną wspólną reprezentację, któraby nadawała ogólny kierunek w działalności cechów tak pod względem zawodowym jak i w sprawach komunalnych i krajowych.

Przesilenie ekonomiczne, które siłą wypadków wpłynęło na ogólną politykę gospodarczą zachodu, stało się niejako szkołą i drogowskazem dla naszych przyszłych zamierzeń. Wypadki dziejowe poddały rewizji wszystkie nasze dotychczasowe wysiłki, odkryły nasze braki i niedomagania. I dlatego, budując życie nowe, nałoży zerwać z wszelkim szablonem, sięgnąć po wzory doskonalsze, a te oprzeć na pierwiastku narodowym.

Należy więc przedewszystkiem opanować rynek własny, dając mu wyroby doskonałe, o cechach polskich, później zaś wystąpić na arenę szerszą, która zawsze stoi otworem dla wytworów solidnych. Fuszerka, którą z powodzeniem uprawiali u nas żywiły obce, że szkoda dla dobrej sławy wyrobów polskich, powinna przejść do historii.

Al. Morozewicz.

Światka.

Drażliwość w obcowaniu z ludźmi jest nieznośną; najlepší z tych, którzy jej podlegają, przebaczą ci setki razy to, czego ani zrobić ani powiedzieć nie miałeś nawet zamiaru.

*

Zaznaczam, że przy hodowli drzew owocowych na balkonach, nie jest wykluczonem, by balkony te nie mogły być użyte do przyozdobienia ich roślinnością ozdobną; jeżeli bowiem w dwóch końcach lub rogach balkonu będą ustawione drzewa owocowe, to cała jedna boczna ściana (front) pozostaje do umieszczenia korytek, w których możemy hodować rośliny ozdobne kwiatowe lub liściaste.

Drzewa owocowe mają jeszcze i tę praktyczną stronę, iż raz nabyte mogą lat kilka, a przy starannem pielęgnowaniu i kłosańcie, stanowić przedmiot hodowli, przyczem dostarczą miłośnikowi miłe pole do obserwacji. I tak: wystawione wcześniej na wiosnę z piwnicy na balkon, wydadzą najprzód z pozornie martwych gałązek zielone ulistnienie, następnie w okresie kwitnienia, okryją się drzewka gruszą białą, a jabłoni różowym kwieciem, z których pewna część zamieni się w zawiązki owocowe. Te, stopniowo przekształcając się w dorodne owoce, będą znów kształtami i barwą bawić oko i nasuwać myśl na porę dojrzwiania, kiedy będą stanowiły smaczny produkt do spożycia.

Opierając swe wywody, co raz jeszcze stwierdzam, na długoletnim doświadczeniu, wymieniam poniżej kilka

Natychmiastowa, choć drobna pomoc, więcej znaczy, niż wielka na później... obietnica.

*

Wierzaj mi, nieład gorszym jest od złodzieja.

odmian gruszy i jabłoni, które, według mych zapatrywań, są odpowiednie do hodowli balkonowej:

Grusze:

- 1) Bonkreta Wiljamsa (Bon Chretien Williams),
- 2) Proboszczówka lub Plebanka (De Curé),
- 3) Bera Lyonńska (Doyenne de Mérode lub Double Philippe),
- 4) Diuszesa wczesna (Duchesse précoce),
- 5) Ajacho (Idaho),
- 6) Dobra Ludwika (Louise bonne d'Avranches).

Jabłonie:

- 1) Cytrynowka (Citronat),
- 2) Glogierówka,
- 3) Malinowe oberlandzkie (Himbeerapfel oberländer),
- 4) Książęce (Prinzenapfel),
- 5) Rozmarynowka liptajska (Rosmarin von Liptay),
- 6) Reneta gwiazdkowa (Reinette étoilée).

„Ogrodnik“.

Na czasie.

Nasze kooperatywy — „Dom Towarowy“.

Dzieje „Domu Towarowego“ od samego początku — myśli, wyrażonej w referacie p. L. Klinowskiego, prezesa tej pożytecznej instytucji, odczytanym na posiedzeniu reprezentantów Kasy Przemysłowców Radomskich w dniu 14 kwietnia 1912 r., zamieszczone zostały w pierwszym roczniku „Brzasku“. Dzisiaj zaś, opierając się na ostatnim sprawozdaniu zarządu za rok 1916, kreślę dalszy ciąg działalności wraz z podaniem wykazów liczbowych. Czytamy tedy w wyżej rzeczonym sprawozdaniu, że rok sprawozdawczy tak, jak i poprzedni, z powodu ciężkich warunków, wytwarzanych przez trwającą wciąż wojnę, nie pozwolił zarządowi na rozszerzenie tych działów operacji, jakie wypływały z istoty założenia kooperatywy, a mianowicie: zaopatrywania warsztatów rzemieślniczych w materiały surowcowe, zmuszając zarząd li tylko do względnie kontynuowania działu skórzanego, który z powodu zupełnego braku materiału na rynku musiał z konieczności rzeczy uleść ogromnej redukcji. Krytyczne położenie naszych warsztatów szewskich zniewalało zarząd w roku sprawozdawczym do czynienia dużych wysiłków, aby choć w części móz zaspokoić ich potrzeby. I to niejednokrotnie zarządowi udawało się osiągnąć, dopóki skóry mogły znajdować się w obrocie prywatnym,

Dopiero od czasu, gdy Centrala Handlowa uznała za konieczne ująć ten dział handlu w swoje ręce, aby względnie umożliwić udostępnienie w nabyciu skór warsztatom szewskim, jest nadzieja na pewne ożywienie, ponieważ zarząd ma prawo przypuszczać, że Centrala Handlowa w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie uzna, że „Dom Towarowy“, jako kooperatywa, jednocząca około 150 warsztatów szewskich, i jako znawca warunków tychże, będzie mógł w zupełności celowo odegrać dla Centrali Handlowej rolę pomocniczo-rozdzielczą. Pomimo wyżej wzmiankowanych, niesprzyjających okoliczności udało się jednakże zarządowi osiągnąć w roku sprawozdawczym obrót w tym dziale na sumę rb. 42.475 kp. 20.

Dział artykułów spożywczych, wprowadzony do działalności siłą okoliczności wojennych nie mógł się w roku sprawozdawczym należycie rozwinąć, ponieważ Komisja Aprowizacyjna zmonopolizowała wszystkie niemal artykuły pierwszej potrzeby, skąd „Dom Towarowy“ mógł czerpać towar i w dodatku jeszcze w bardzo ograniczonej ilości. Ze względu na chęć, choć w części zaspokojenia zupełnie słusnych żądań swych członków, zarząd zmuszony był kilkakrotnie w roku sprawozdawczym interpelować sekcję żywnościową przy Komitecie Obywatelskim m. Radomia, jako oddział rozdzielczy Komisji Aprowizacyjnej na miasto,

o powiększenie kontyngensu towarów dla „Domu Towarowego“, ale bezskutecznie. Sekcja Żywnościowa tłumaczyła się każdorazowo brakiem odpowiedniej ilości towarów, które też otrzymuje w ilościach zgóry przepisanych, zupełnie niewystarczających dla zaspokojenia koniecznych zapotrzebowań ludności. System kartkowy, wprowadzony w roku sprawozdawczym, sprawdził dział ten ostatecznie do roli rozdzielczej, tamując w zupełności naturalny jego rozwój. W roku sprawozdawczym obrót w tym dziale wyniósł rb. 47.487 kp. 62.

Wiemy, że w roku sprawozdawczym zarząd, na mocy upoważnienia ogólnego zebrania członków, odbytego w dniu 18 czerwca r. u. pod przewodnictwem p. St. Wierzbickiego, dokonał wielkiego dzieła — albowiem nabył plac pod budowę własnej siedziby; znajdujący się na zbiegu ulic Zgodnej i Lubelskie Górki. Przebieg obrad aż do jednomyślnej uchwały, upoważniającej prezesa Tow. p. L. Klinowskiego do przeprowadzenia wszelkich formalności prawnych, z kupnem związanych, został opisany na str. 184 zeszłorocznego „Brzasku“; obecnie więc tylko należy dodać szczegóły, że stosownie do rzeczony uchwały akt kupna został podpisany 20 czerwca 1916 r. w kancelarii rejenta p. St. Burgharda.

Projekt urzeczywistnił się, a czynem tym wytworzono silną podstawę nie tylko dla przyszłego rozwoju „Domu Towarowego“, ale również i wzmocniono nim podwalinę rozwoju Resursy Rzemieślniczej, skąd powstała inicjatywa powołania do życia kooperatywy. Zarząd — zaznacza w sprawozdaniu — że poczytuje sobie za miły obowiązek podnieść prawdziwe obywatelskie stanowisko, zajęte w imprezie przez p. St. Kaczyńskiego, zarządzającego sklepem, jak również zaznaczyć czyn obywatelski rejenta p. St. Burgharda, który za swe czynności przy spisaniu aktu nie chciał pobrać żadnego wynagrodzenia, oraz p. T. Wędrychowskiego za bezinteresowne sporządzenie projektu umowy kupna placu. W dalszym ciągu zarząd wypełniając uchwały ogólnego zgromadzenia z dnia 18 czerwca postanowił: zaproponować Magistratowi przeprowadzenie regulacyjnej linii na ulicy Górki-Lubelskie wzdłuż swej posesji i gmachu Resursy Rzemieślniczej, chcąc w ten sposób uczynić dogodniejszym przejście do lokalu „Domu Towarowego“, jak również zdecydował wyrównać plac i ogrodzić go. Wszystkie te zamierzenia zostały w roku sprawozdawczym uskutecznione. Wreszcie zarząd przedstawia kosztą, wydane na kupno placu i związane z tym wydatki, a mianowicie:

Zapłacono p. Fersterowi rb. 6400; podatek stempłowy, opłacony w połowie przy kupnie podług umowy rb. 188; wyrównanie placu i przeprowadzenie kanalizacji rb. 158; chodnik betonowy i zabrukowanie rb. 492 kp. 1; ogrodzenie rb. 222 kp. 45.

D. n..

Przegląd polityczny.

Senat amerykański uchwalił 82 głosami przeciwko 6 wojnę z Niemcami.

Izba reprezentantów przyjęła 373 głosami przeciw 50 rezolucję, tyczącą się wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Prezydent Wilson podpisał rezolucję kongresu oraz proklamację w sprawie wojny z Niemcami.

Władze wykonawcze kongresu zarządały uchwalenia 680 milionów funt. sterlingów (17 miliardów franków) na potrzeby wojska i marynarki. Poseł stanu Wirginji, Jackson, wystąpił z projektem prawa, według którego Stany Zjednoczone ofiarują Francji podarek narodowy

w sumie 5 miliardów, 2½ miljarda uważać się będzie za właściwy podarek w gotówce, druga zaś połowa ma przedstawiać się pod postacią pożyczki bezprocentowej, której zwrot nastąpi według uznania Francji.

Pisma wiedeńskie donoszą, że ambasador austriacko-węgierski w Waszyngtonie, hr. Tarnowski, otrzymał polecenie zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi i zażądania paszportów dla członków ambasady i konsulatów, o ile kongres zatwierdzi wniosek Wilsona, orzekający istnienie stanu wojennego między Ameryką a Niemcami.

Jak wiemy z powyższego, kongres wniosek swego

prezydenta zatwierdził. Tenże zaś zaproponował wszystkim rządowi kontynentu amerykańskiego zjazd na wspólną konferencję. Propozycję dotychczas przyjęły państwa północno-amerykańskie i częściowo południowo-amerykańskie.

Tyle z drugiej półkuli. Na naszym zaś kontynencie powstały następujące godne uwagi wieści:

W Londynie zrodził się nastrój silnie antyżydowski. Wiele sklepów powywieszało napisy: „Nie sprzedajemy nic żydom“. Kobiety angielskie starają się nie dopuszczać żydów do sklepów i straganów, wskutek czego często powstają bijatyki.

W ostatniej chwili donosi biuro Reutera, że prezydent Panamy podpisał wypowiedzenie wojny Niemcom. To samo jest spodziewane ze strony rządu Chili.

Kronika miejscowa:

Z powodu nagłego zasłabnięcia redaktora, następny numer „Brzasku“ ulegnie opóźnieniu.

Piąte posiedzenie Rady miejskiej jakie odbyło się 3 i 4 b. m., rozpoczęło się pod przesłanką niefortunną — zepsucie się przewodników elektrycznych, których przyprowadzenie do porządku zajęło przeszło pół godziny czasu, poczem można było przystąpić do obrad.

Obrady odbyły się przy udziale przeszło 40 radnych, pod przewodnictwem prezydenta oraz sekretarzy w osobach pp: d-ra A. Horezaka i E. Suchańskiego. Przedstawicielem władz okupacyjnych był zastępca starosty p. Z. Józefczyk.

Na wstępie prezydium podaje po wiadomości radnych, że otrzymało petycje o urlopy od nieobecnych członków Rady pp: J. Gierycza — na posiedzenie, Wł. Tylińskiego — na miesiąc i A. Zarzyckiego — na dni 10. Jednocześnie prezydent komunikuje o swoim urlopie do 6 kwietnia. Rada akceptuje. W ciągu dalszym prezydium ogłasza otrzymaną odpowiedź władz na uchwałę Rady miejskiej w sprawie deklaracji, równającej się przysiędze, odnośnie posiadanych zapasów żywnościowych. Odpowiedź brzmi odmownie.

Na skutek odezwy Główn. Kom. Ratunkowego, proponującej wydelegowanie przez Radę stałego pełnomocnika na posiedzenia Komitetu, Rada upoważnia do wstąpienia w skład tegoż — prezydenta, ewentualnie wiceprezydenta.

Radny B. Epstein referuje opinię komisji finansowo-budżetowej w sprawie pożyczki miejskiej. Konkluzję zaciągnięcia awansowej pożyczki w sumie rb. 100.000 na warunkach: 1) nie będzie obciążać hipotecznie majątku miasta i 2) będzie spłacana w 20 miesięcy po definitywnym zawarciu pokoju — Rada jednomyślnie przyjmuje.

Tenże sam referent przedstawia opinię tej samej komisji, iż wprowadzenie obecnie podatku wwozowego jest nie wskazane. Może to nastąpić po ułożeniu budżetu, jeżeli okaże się koniecznym. Radni: ks. A. Popkiewicz i H. Sipowicz motywują konieczność wprowadzenia podatku zaraz z zastrzeżeniem wszakże — by ten nie obciążał artykułów pierwszej potrzeby. Większość przyjmuje wniosek referenta.

Rajca J. Temerson przedstawia stan interesów sekcji aprowizacyjnej i wniosek Magistratu — odroczenia aktu przejścia sekcji pod zarząd miasta. Radny Winawer krytykuje gorąco wniosek Magistratu, jednocześnie dotyka

sprawy Komitetu Obywatelskiego. Zarzuty stawiane Komitetowi spotykają się z replikami członków tegoż, natomiast krytyka wniosku Magistratu zostaje popartą. Rezolucją tego jest wniosek kompromisowy: utworzyć mieszany (z 3 radnych i tyluż zastępców, czł. zarz. miasta oraz odpowiedniej ilości czł. Kom. Ob.) zarząd sekcji aprowizacyjnej i 2) wyznaczyć termin przejścia aprowizacji do 1 czerwca r. b. Na wniosek radnego Glogiera dokonano wyboru delegatów do uchwalonego zarządu zaraz — w osobach pp: St. Wierzbickiego, B. Pomianowskiego, J. Biniaszewskiego, Wł. Zielińskiego, J. Bochenka i M. Frenkla.

Radny M. Glogier referuje opinię komisji do spraw ogólnych — o subwencję dla Kom. Obywatelskiego na prowadzenie tanich kuchni. Suma subwencyjna na przeciąg 8 miesięcy roku bieżącego jest przewidzianą w ogólnej kwocie rb. 230.000. Ponieważ na porządku dziennym jest sprawa robót publicznych, przeto mówcy łączą obie sprawy razem. Radni: Sipowicz, Epstein i Biniaszewski proponują przesłać złożone sprawy do rozpatrzenia mieszanym komisjom — technicznej i finansowo-budżetowej. Większość wszakże odsyła pierwszą sprawę do kom. drugiej, zaś drugą sprawę do kom. pierwszej. Wśród radnych wyczuwa się pewne niezadowolenie z rezolucji i chęć poddania uchwał rewizji. Wskutek spóźnionej pory posiedzenie odłożono na dzień następny. W następnym dniu, przy tym samym składzie prezydium, poddano uchwałę rewizji i przekazano obie sprawy do rozpatrzenia mieszanym komisjom w myśl wniosku powyżej wymienionych radnych.

Petycja nauczycielstwa szkół początkowych w opinii kom. do spraw ogólnych, referowanej przez radnego M. Glogiera, streszczającej się w punktach — 1) petycje nauczycielstwa pozostawić bez uwzględnienia, 2) natomiast wstawić do budżetu szkolnego zapasową sumę 10.000 kor. na wypadek potrzeby udzielenia zapomóg nauczycielstwu — jednomyślnie uchwalono.

Radny L. Klinowski w imieniu komisji technicznej przedstawia opinie w sprawie prowadzenia cegielni na gruntach poduchownych. Komisja przyszła do przekonania, że wyrób cegły się nie opłaci i proponuje, aby cegielni nie prowadzić, grunt stosownie do życzenia komendy zrównać, a cegłę sprzedąć. Radny Adler jest temu w zasadzie przeciwny i prostuje dane cyfrowe. Radny Sipo-

wicz kwestionuje tenetę dzierżawną. Radny B. Przylęcki informuje, iż komisja prawna rozpatrywała tę kwestję, jednak nie znalazła żadnego pewnego tytułu prawnego własności dla miasta. Radny Epstein wnosi, aby polecić Magistratowi przeprowadzenie rokowań z Komendą w tej sprawie. Wniosek przyjęto.

Magistrat wnosi, aby Rada miasta uchwaliła sumę 1335 rb. na kancelarię rady szkolnej. Koło radnych żydów solidarnie deklaruje się głosować przeciw. Wniosek jednakże zostaje przyjęty.

Właściciele domów, którzy zawarli kontrakt z miastem o lokale szkolne, czują się pokrzywdzeni na skutek spadku kursu koron, w której to walucie kontrakt z miastem zawarli. Wnoszą więc prośbę o wypłacenie im koron 14.000 podwyżki. Prezydent informuje, iż podatki są wpłacane w koronach po kursie rządowym. Radny Epstein przeciwstawia się temu żądaniu, opierając się na argumentach prawnych, życiowych i logicznych. Zapytuje przytem, czy ci sami właściciele zwróciłyby się do Rady miejskiej z prośbą o obniżenie czynszu, gdyby kurs koron poszedł w górę? Rozporządzając majątkiem miasta, musimy mieć dobro publiczne na uwadze. Radni: Klinowski i Filleborn powołując się na wyjątkową sytuację, żądają uwzględnienia petycji właścicieli domów. Na wniosek r. Lessla Rada uchwała przejść nad petycją właścicieli do porządku dziennego.

Wiceprezydent Hübner referuje potrzebę przytulku dla starców i kalek. Stawia wniosek o powiększenie przytulku na Starem Mieście, wydatkowanie na ten cel jednorazowo kor. 2.000 i miesięcznie kor. 700 i przesłanie tego wniosku do komisji szpitalnictwa i dobroczynności publicznej oraz komisji finansowo-budżetowej — Wniosek uchwalono.

Przy szkole im. Długosza istnieją kursy rzemieślnicze, utrzymywane do tej pory przez cechy i sfery rzemieślnicze. Cech piekarski i niektóre jednostki odmówiły dalszych subwencji. Kursy są pożyteczne i trzeba je podtrzymać. Wiceprezydent Hübner, który tę sprawę referuje, wnosi o przyznanie 400 rb. i odesłanie do komisji, pod warunkiem, że kursy będą pod opieką Komisji Szkolnej. Rad. A. Temerson wnosi poprawkę do wniosku, która opiewa, aby na kursy rzemieślnicze przyjmowani byli kandydaci bez różnicy wyznań. Uchwalono na wniosek r. Epsteina poprawkę r. Temersona przesłać wraz z wnioskiem, jako materiał do komisji.

W dalszym ciągu przekazano komisji technicznej — zbadanie i określenie granic przyłączonych do miasta przedmieść i ułożenie ustawy budowlanej dla tychże. Jednocześnie postanowiono utworzyć stałą deputację Wielkiego Radomia, zanim to nastąpi powołać czasową stałą deputację do zatwierdzania planów technicznych. Opracowanie tych przekazano Magistratowi.

Sprawa reorganizacji milicji stała się powodem ostrej wymiany zdań pomiędzy radnymi — żydami i chrześcijanami. Szło mianowicie o rzekomy bojkot żydów w milicji, w myśl którego został postawiony wniosek przez radnego Adlera, aby Magistrat zaniechał bojkotu żydów i przyjmował do milicji kandydatów, którzy wykazują się referencją zrzeszeń bez względu na ich przynależność wyznaniową. Po wykazaniu bezpodstawności stawianych zarzutów, na propozycję radnego Epsteina wniosek radn. Adlera odrzucono.

Magistrat zgłasza wniosek udzielenia woźnym magistratu zapomogi świątecznej w wysokości 40 koron każdemu. Radny Zieliński proponuje podniesienie zapomogi do 60 koron. Rada akceptuje.

Do zarządu Pol. Kom. Pom. San. powołano radnych: W. Dębowskiego, J. Olewińskiego i ks. A. Popkiewicza.

Przyjęto do rozpatrzenia wnioski: 1) o podniesieniu racji dziennej przetworów mącznych do 200 gramów, 2) o nadużyciach kominiarzy, 3) o nadużyciach czyszciciela miasta; przyczem na ostatni prezydent zakomunikował rezolucję, iż c. i. k. Komenda obwodowa z której to polecenia czyszciciel dokonywał objazdu w rozmaitych porach dnia, uznawała za możliwe ograniczyć czynności tegoż aż do nastania upałów — do godziny jedynie 8 rano.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i obrady zakończono.

Sprawozdawca „Gaz. Radomskiej“ pozwolił sobie rozminąć się z prawdą w swej relacji z posiedzenia ostatniego Rady miejskiej, gdzie zaznaczył, że radni: ks. dr. Popkiewicz i H. Sipowicz jakoby byli przeciwni wnioskowi robót publicznych, a co w rzeczywistości nie tylko nie miało miejsca, ale przeciwnie — ostatni popierał wniosek usilnie. Z upoważnienia tegoż radnego omyłkę sprawozdawcy prostujemy i oświadczenie zaznaczamy, że znajdujemy się ich tam więcej.

Cech piekarski odmówił wpłaty, stale wnoszonego przez cechy subsydjum na utrzymanie kursów rzemieślniczych przy szkole Długosza — wskutek braku funduszy... taką nowinę usłyszeli radni i zebrani z ust prezydenta na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej. Piekarze radomscy dzisiaj zbiednieli do tego stopnia, że odmawiają zapomogi na szkołę — notujemy to dla potomności, nie dołączając komentarzy.

Sklepy żydowskie w poniedziałek świąteczny były otwarte na Lubelskiej ulicy cały dzień bez przerwy w czasie nabożeństwa. Zaznaczamy ten fakt do pewnego stopnia jako nowość.

W poniedziałek świąteczny na „Ofiarnej krwi“ sala b. męskiego gimnazjum zapelniła się przeważnie młodzieżą, wchłaniającą wstrząsające do głębi epizody cyklu krwawej tragedii naszego narodu, składającego ciągle i wszędzie swą „Ofiarną krew“ na ołtarzu miłości ojczyzny. Niepodobna w krótkiej wzmiance określić refleksji, nasuwających się widowni w czasie gry. Refleksji bardziej smutnych i bardziej tragicznych, niż sam utwór sceniczny. Z jednej strony bezgraniczne poświęcenie, zaparcie się wszystkiego, co stanowi i może stanowić osobiste szczęście — ofiarna, prawdziwie „ofiarna krew“ miłości i oddania się ojczyźnie. Z drugiej strony — płytkość, gonitwa za chwilową uciechą zmysłową, patryjotyzm na ustach a obojętność w sercu, frazes, koronowany często sprzedawnością lub służalczością względem możnych, bodaj obcych, natomiast pychę i zarozumiałość względem malarzy, nawet najbardziej swoich — oto są grzechy naszego żywota, oto myśli, jakie nasuwają się widzowi, tłumaczące sprawiedliwość kary Bożej, wbrew rozpaczliwym słowom matki, tracącej syna dla Ojczyzny. W grze na pierwsze czoło wysunęła się p. R. Sułkowska, jako Barbara Szmulska, nieszczęśliwa matka-polka. Gra była nacechowana wyrazistością, umiarkowanym uczuciem i wniknięciem głębokim w intencję autora. Panna Sułkowska odbiegała daleko od szablonu amatorskiego, a widzieliśmy wprost wyrobienie zawodowe. To samo mniej więcej możemy powiedzieć o p. J. Kudlickim, odtwarzającym straszliwie ciężką rolę Tadeusza, a która w interpretacji artysty wypadła, pomimo wadliwej budowy sztuki, istotnie taką, jak rozumiemy autor chciał widzieć. Po tych dwojgu musimy podkreślić zawsze inteligentną grę p. J. Jarzyńskiej, jednolity typ oficera rosyjskiego, odtworzony umiejętnie przez p. K. Dziwickiego oraz pp. P. Gaika, T. Łagockiego i W. Bednarza w roli tragicznej żołnierzy rosyjskich — polaków. Na zaznaczenia także zasługują: p. K. Kołodziejczyk w roli Kazimierza, p. Wojtasik, jako żyd-szpieg i p. L. Gramatyka w roli Józka. Scena była

urządzona starannie, zaś kostjumy, chociaż nie odpowiadały epoce, jednakże nie razily.

Teatr Popularny w ubiegłą niedzielę dał trzy aktówki: „Żandarma“, — „Porwanie 10 więźniów z Pawiaka“ i „Poetę i piekarza“. Sala była zapelniona. W przedstawieniu brał udział znany monologista p. J. Górnicki.

Teatr przy Stow. Rob. Chrześc. wystąpił 9 b. m. z 3-aktową komedią, przetłumaczoną z francuskiego p. t. „Komornik poeta“. W międzyakcie p. B. Przybytniewski wypowiedział wiersz utworu p. J. Brzozowskiego (ojca) Salka była zapelniona. Wykonawców szczerze oklaskiwano.

Kapelan szpitala Ś-go Kazimierza w Radomiu ks. Rostafiński naznaczony został na proboszcza parafji Szydłowice. Po Mszy Ś-tej w szpitalu podczas której chór sióstr wykonał pienia, był żegnany serdecznie przez grono życzliwych. Kurator szpitala żegnał opuszczającego wierszem utworu p. Stefanji Bijekowej i wręczył takowy ozdobnie napisany i podpisany.

Na miejsce opuszczone władza djecezji naznaczyła ks. d-ra Henryka Gierycza.

Ze skarbnek, należących do Szpitala Ś-go Kazimierza po otwarciu takowych znaleziono u WWPP.: Ferdynanda Zemek, c. i k. Starszego Oficjalsa Sądowego, rb. 5 kp. 64 i kor. 5 hal. 66, Poborcy Tow. Kred. Ziemskiego rb. 1 kp. 58 i kor. 2 hal. 86, Stanisława Wierzbickiego kop. 45 i kor. 3 hal. 20, Panien Krzyżkiewicz kor. 2 hal. 10, poborcy Sekcji Żywnościowej Podkańskiego kp. 12 i kor. 5 hal. 41, Feliksa Cieszkowskiego rb. 1 kp. 80 i kor. 6, Wilczyńskiego kor. 5, d-ra Jana Olewińskiego rb. 60 kp. 54 i kor. 13, w Kasie Przemysłowców rb. 2 kp. 13 i hal. 30, razem rb. 72 kp. 26 i kor. 43 hal. 53.

Polecając głównie dalszej opiece tę tak ważną Instytucję — składam ofiarodawcom niniejszym serdeczne podziękowanie — jako też — Sądowi Pokoju I Okręgu za ofiarę, P. Intendentowi Szpitala wręconą kor. 16 hal. 80 i złożoną nadto w „Głosie Radomskim“.

Kurator Józef Wojdacki.

Ogólnemu Zebraniu Udziałowców piekarni, istniejącej przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich, za ofiarę, rb. 22 kp. 32. Jako też filij Ryskiego Banku handlowego w Radomiu za ofiarę na szpital Ś-go Kazimierza rb. 15 — składam niniejszym serdeczne „Bóg zapłać“. Kurator Józef Wojdacki.

Komitet Obywatelski m. Radomia komunikuje, iż poniżej wymienione instytucje finansowe złożyły na rzecz tegoż następujące ofiary: Komitet Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich: na akcję głodową — Komitetowi Obywatelskiemu rb. 1900, Sekcji Dobr. Żydowskiej rb. 400. Razem rb. 2300.

Bank Handlowy w Łodzi, Oddział w Radomiu: Sekcji Dobr. Chrześcijańskiej rb. 25, Sekcji Dobr. Żydowskiej rb. 25. Razem rb. 50.

Ryski Bank Handlowy, Filja w Radomiu: Sekcji Dobr. Chrześcijańskiej rb. 15, Sekcji Dobr. Żydowskiej rb. 15. Razem rb. 30.

Różne.

Z Suchedniowa. (Kor. własna.) Ucząca się młodzież gimnazjum 7-klasowego koedukacyjnego w Suchedniowie urządziła w sali swej szkoły 2 razy, dzień po dniu, 18 i 19/III wieczory artystyczne na wpisy dla swych niezamożnych koleżanek. Wieczory takie, zawsze starannie opracowane, z obfitym i dobranym programem, od dawna cieszyły się słusznym powodzeniem, więc i tym razem publiczność dopisała.

Prócz dochodu z biletów, z programów i z bufetu, złożyli dary w gotówce ksiądz proboszcz Jan Dąbrowski, dyrektor progimnazjum w Kamiennej p. A. Bałtrusajtis i organista miejscowy p. Kopeć, który ofiarował w całości honorarium za wyuczenie chóralnego i solowego śpiewu.

Odegrano utwory: „Piast“ i „Śpiący rycerze w Tatrach“ Tetmajera, „Po choinkę“ M. Bogusławskiej, „Balet kotków“ Ficińskiej, „Pannę Figlarską“ nieznanego autora, wypowiedziano 2 monologi „Filozofkę“ H. Bojarskiej i „Wieczór artystyczny“ M. Bogusławskiej, dostosowany do miejscowych warunków. Scena była dekorowana odpowiednio do treści i przedstawiała to las, to skały Tatr, to salonik. Podziw widzów wzbudzały kostjumy sroki, kotków i krasnoludków.

Prócz zadowolenia estetycznego, otrzymywał widz i zadowolenie moralne, gdyż przedstawiane sceny zawierały sens moralny o poszanowaniu cudzej własności, o prawdziwej wartości człowieka i t. d. Dobry teatr jest potrzebny tak samo, jak dobra szkoła i odbywałby się u nas częściej, gdyby jego zorganizowanie nie było tak uciążliwym dla kierowników.

D.

Wszystkim życzliwym, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi córce naszej, ś. p. Marji Poppe, w szczególności zaś: czcigodnym księżom Rodkiewiczowi i Ekiertowi oraz Siostrom Domu Pracy przy ul. Piaski — składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

RODZICE.

Komitet Nadzorczy Towarzystwa Kredytowego m. Radomia.

W wykonaniu § 73 ustawy Towarzystwa zawiadamia, że w dniu 25 kwietnia r. b. o godzinie 4-ej po południu odbędzie się w lokalu dyrekcji Towarzystwa Kredytowego zwyczajne zebranie reprezentantów z następującym porządkiem obrad:

1. Wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza.
2. Przedstawienie do zatwierdzenia sprawozdania dyrekcji za rok 1916 wraz z bilansem.
3. Uchwalenie budżetu na rok 1917.
4. Przeznaczenie przewyżki dochodów za rok 1916.
5. Wybór jednego członka zarządu, jednego zastępcy członka zarządu i trzech członków komitetu nadzorczego.

Zgromadzenie to będzie ważne bez względu na ilość przybyłych na nie reprezentantów.

Komitet Nadzorczy.